

# OSTATNIE WIADOMOSCI

## GRODZIENSKIE

Rok V GAZETA POKANNA DLA WSZYSTKICH Nr 156

### Parlament oddał hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

Powagą i wymową milczenia uczcili posłowie i senatorowie pamięć Wodza Narodu

Wczorajsze posiedzenia Sejmu i Senatu miały charakter niezwykle uroczysty. Jakkolwiek wiadomym było, że ograniczą się one tylko do oddania hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, udział posłów i to nawet opozycyjnych był bardzo duży. Posłowie przybyli przeważnie w ciemnych marynarkach, a posłowie B.B. mieli jeszcze czarne opaski na lewym ręku.

Na posiedzenie przybył cały rząd z premierem Sławkiem na czele. Powszechnie zwracała uwagę obecność kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Kasprzycy, bowiem Marszałek Piłsudski, piastując urząd Ministra Wojny, nie brał udziału w obradach Sejmu, zawsze był reprezentowany przez jednego z wiceministrów. Zarówno posiedzenie Sejmu, jak i Senatu, trwało zaledwie po kilka minut.

#### HOLD SEJMU

Marszałek Świtalski, otwierając posiedzenie Izby, zawiadomił posłów o dekreście P. Prezydenta Rzplitej, zwołującym sesję nadzwyczajną Sejmu dla uchwalenia ustaw o wyborze Prezydenta Rzplitej i ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Zkolei marszałek Świtalski wyzwa Izbę, by postawiła w milczeniu oddać hołd Józefowi Piłsudskiemu.

Cała Izba wstała i zapanowała dłuższa chwila ciszy. Powszechnie milczenie zostało zakłócone przez okrzyk komunistycznego posła Chęcińskiego: „Precz z wojną!”. Charakterystycznym jest, że pos. Chęciński z trudnością wykrztusił swój okrzyk.

Następnie marszałek Świtalski podziękował wszystkim parlamentom świata, które zamianowały swoje współczucie z naszym bólem. Wreszcie marszałek Sejmu odesłał do komisji konstytucyjnej wnioski B. B. w sprawie ustawy o wyborze Prezydenta, ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz wniosek P. P. S. w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

#### HOLD SENATU

Marszałek Senatu po odczytaniu zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej oświadczył:

— Zwołałem dzisiejsze posiedzenie, byśmy, jako Senat Rzplitej, uczcili pamięć Józefa

Piłsudskiego. Prochy Narodu odprowadził do krypty Wawelskiej. Imieniem Polski zęgnął Je Prezydent Rzplitej. Pochyliłmy dziś głowy przed Duchem Józefa Piłsudskiego i przez ciszę i skupienie złożymy Mu nasz najgłębszy hołd. Zapanowała dłuższa chwila grobowego

milczenia. Marszałek Raczkiewicz stwierdził następnie, że Senat Rzeczypospolitej złożył uroczysty hołd pamięci Wskresziciela Ojczyzny. Dalej marszałek Senatu podziękował Senatowi państw obcych, które zamianowały

swoje głębokie współczucie z Polską. Na tem posiedzenie Senatu zostało zakończone. SEJM PRZYSTĘPUJE DO PRACY. Posiedzenie komisji konstytucyjnej zostało zwołane już na dziś przed południem. W ten

sposób Sejm natychmiast przystępuje do pracy nad zgłoszonymi wczoraj wnioskami. Wniosek P. P. S. w sprawie ordynacji wyborczej jest zbiorem poprawek do starej ordynacji wyborczej. Poprawki P. P. S. są dostosowaniem starej ordynacji do nowej Konstytucji.

### Kryzys rządowy we Francji trwa dalej

Laval nie mógł utworzyć rządu — Herriot nie chciał — Minister Marynarki Pietri próbuje

PARYŻ, (ATE). Minister Laval, któremu prezydent Lebrun powierzył misję tworzenia nowego gabinetu, rozpoczął swe narady tradycyjnymi wizytami u przewodniczących Izby i Senatu, a następnie rozmawiał z różnymi politykami. Jedną z pierwszych konfe-

rencyj, jaką odbył Laval, była rozmowa z Marszałkiem Pétainem, który w gabinecie Bouissona był ministrem stanu. Nie ulega wątpliwości, że Laval zaproponował ogólnie poważnemu marszałkowi zatrzymanie tego stanowiska. Poza tem Laval przyjął dele-

gację byłych komatantów, którzy wysunęli żądanie, aby teka emerytur została powierzona ich mężowi zaufania. O godzinie 19-ej min. 15 Laval udał się do Pałacu Elizejskiego celem powiadomienia prezydenta Lebruna o wynikach swych rokowań.

#### LAVAL ZRZEKL SIĘ MISJI TWORZENIA RZĄDU

Minister Laval oświadczył, po opuszczeniu Pałacu Elizejskiego, że zrzekł się misji tworzenia nowego gabinetu. Laval podkreślił, że podczas przeprowadzonych rokowań napotkał na poważne trudności. Konferował przez dłuższy czas z przywódcą socjalistów Blumem. Usiłował utworzyć gabinet, oparty na tych samych podstawach, co Flandina i Bouissona. Socjaliści zapowiedzieli ostrą walkę z rządem o podobnej orientacji.

Pozatem radykalowie zajęli stanowisko dwuznaczne. Z jednej strony prezes partii Herriot jest gorącym zwolennikiem czasu przywódcą narodowej i broni tej koncepcji, wobec innych grup lewicy, natomiast znaczną część posłów radykalów występuje przeciwko projektowi pełnomocnictw.

Frakcja radykalów socjalnych w Izbie liczy 160 posłów i jest najsilniejszą grupą w parlamencie, dlatego też nastroje tej partii odgrywają decydującą rolę.

Laval przekonał się, że nie może liczyć na utworzenie trwałej i zdyktowanej większości rządowej i postanowił zrezygnować z misji rozwiązania przesilenia gabinetowego.

#### PO LAVALU — HERRIOT NIE PRZYJĄŁ MISJI

PARYŻ, (ATE). Prezydent Lebrun powierzył misję utworzenia nowego gabinetu ministrowi Herriot, który misji tej nie przyjął. Decyzja Herriota została niewątpliwie spowodowana tarcamy wśród radykalów socjalnych w sprawie pełnomocnictw.

Prezydent Lebrun zwrócił się do ministra marynarki wojennej Pietri, któremu zaproponował ukonstytuowanie nowego rządu. Minister Pietri nie udzielił jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

#### MANIFESTACJE ULICZNE

PARYŻ, (ATE). W związku z przeciągającym się przesileniem rządowym daje się zauważyć wielkie poruszenie. Zwolennicy „Action Française” ujawniają wzmożoną działalność i nawołują do manifestacji ulicznych.

Wczoraj w nocy zwolennicy „Action Française” urządzili manifestację przed lokalem loży Wielkiego Wschodu. Dom został obrzucony kamieniami. Kilka szyb wypadło. Następnie manifestanci udali się na Plac Opéry, gdzie usiłowali odbyć wiec. Policja wkroczyła i rozproszyła demonstrantów. Aresztowano kilkanaście osób.

### Zmarł po wypiciu kieliszka wina

Zbrodnia, czy samobójstwo? Sekcja zwłok ujawniła w organizmie truciznę

LWÓW, (Tel. wł.). — Cały niemal Lwów poruszony jest tajemniczą śmiercią 26-letniego Zdzisława Garnowskiego, zam. przy ul. św. Marcina 16. Zdzisław Garnowski umarł po wypiciu jednego kieliszka wina. Wino to było jego własne go wyrobu, robił je mianowicie z żyta. Dlatego też władze śled-

cze stanęły wobec zagadki dość trudnej do rozwiązania. Zbadano chemicznie wino. Nie znaleziono w nim jednak żadnych trujących substancji. Zarządzono przeto sekcję zwłok i oto treść żołądka wykazała istnienie alkoholu metylowego, który zawiera spirytus denaturacyjny.

Zachodzi więc przypuszczenie, że albo Gronowski popełnił samobójstwo, trując się denaturatem, albo też popełniono zamach na jego życie, podając mu do wypicia wino zmieszane z wyżej wymienioną trucizną. Energicznie prowadzone śledztwo wykryje wkrótce niewątpliwie prawdę.

### Bandyta legł pod razami łopat i drągów

Straszny samosąd na terenie Kaszub

KARTUZY, (Tel. wł.). Od dłuższego czasu na terenie Kaszub grasował niejaki Józef Kłos, bandyta i rzeźmieszek.

Drżeli przed nim mieszkańcy okolicznych wiosek i obawiali się wydać go w ręce władz, wiedzieli bowiem, że kamraci opryszka zemściliby się na nich srodze. Buł więc Kłos na wolności, niepomny

przysłowia, że do czasu dzban wode nosi. Onegdaj Kłos wywołał sprzeczkę z robotnikami, pracującymi przy budowie szosy, w pobliżu Małego Kacka, gdzie ostatnio bandyta ukrywał się. W pewnej chwili, gdy w kłót ni padły obelżywe słowa pod adresem Kłosa, ten czując się obrażony, sięgnął po rewolwer i zaczął strzelać. Trafiony jed-

ną kulą w piersi, robotnik Bronisław Fliskowski, osunął się na ziemię. Równocześnie bandyta zaczął się rewolwer. Skorzastali z tego towarzysze ostrzelonego, rozbijając Kłosa i bijąc go łopatami i drągami tak zapalczywie, że po przewiezieniu do komisariatu zmarł.

Rannego Fliskowskiego przewieziono w stanie ciężkim, do szpitala w Kartuzach.

### Waliza z granatami, bronią i amunicją

Niezwykłe odkrycie na dworcu paryskim

Czyżby terroryści po zamachu w Marsylii planowali zamach w Paryżu?

PARYŻ, (ATE). Na dworcu w St. Lazare w Paryżu dokonano wczoraj ciekawego odkrycia. Jeden z urzędników wydziału

kontroli administracji kolei, przeglądając w magazynie dworcowym złożone na przechowanie i nieodebrane walizy i paczki, natrafił na pakiet dużych rozmiarów, w którym znajdowały się granaty ręczne, rewolwery automatyczne i naboje. Paczka ta nadana została w początkach października 1934 r.

stał przez terrorystów chorwackich, którzy najwidoczniej na wypadek niepowodzenia zamachu w Marsylii planowali drugi zamach w Paryżu.

Waliza z rewolwerami i granatami ręcznymi oddana została władzom prokuratorskim, które ją opieczętowały. Władze śledcze zarządziły dochodzenie, celem wykrycia nadawców walizy. Są nimi przypuszczalnie trzech aresztowanych w Marsylii i znajdujących się dotychczas w więzieniu Chorwaci, którzy wypierają się jakiegokolwiek udziału w zamachu marsylskim.

Zawiadomiono policję, która stwierdziła, że rewolwery, znajdujące się w paczce, są tego samego typu, co rewolwery użyte przez zamachowców marsylskich. Stąd nasuwa się wniosek, że pakiet ten, złożony zo-

### Krwawe demonstracje w Barcelonie

PARYŻ, (ATE). Z Madrytu donoszą: W związku z procesem przywódców separatystów katalońskich, w którym trybunał skazał na karę 30 lat więzienia siedmiu oskarżonych, członków gabinetu Companysa za wywołanie powstania, w Barcelonie doszło do rozruchów, wywołanych przez skrajne elementy. Manifestanci nieśli sztandary o barwach katalońskich i usiłowali podpalić dwa wagony tramwajowe. Policja rozproszyła manifestantów i dokonała licznych aresztowań. W czasie bójki kilkanaście osób odniosło rany.



# Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia Zamach na pociąg carski

## 5. OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

Na specjalnie zwołanym zebraniu partyjnym postanowiono odroczyć termin napadu na pociąg do lata.

Przygotowania były w pełnym toku, szykowano wszystko jak najdokładniej, Piłsudski wciągnął do pracy swą znajomą, Aleksandrę Szczerbińską, występującą w partii pod pseudonimem Ola (jak wiadomo Szczerbińska została później żoną Piłsudskiego). Ola otrzymała polecenie dostarczenia broni do Wilna, do mieszkania p. Helman, która mieszkała wówczas w dzielnicy zwanej Zwierzyniec. W lokalu tym pozostawał również Justyn.

Gdy te sprawy zostały załatwione ważną stała się kwestja ustalenia w jakich dniach dokładnie odjeżdżają z Warszawy pociągi do Petersburga. I to właśnie te, które wieść będą upragnione pieniądze.

Piłsudski zdawał sobie dołknie sprawę, że ta kwestja jest najważniejsza. Chodziło bowiem o to, by niepotrzebnie nie marnować energii ludzi i nie narażać ich na niebezpieczeństwo. Okazało się jednak, że ustalenie tych danych nie jest rzeczą łatwą.

Niektórym członkom partji, pracującym na kolejach udało się ustalić, że regularnie dwa razy w tygodniu, we wtorki i soboty wyjeżdżają z Warszawy do Petersburga przez Wilno pociągi pasażerskie i jeden pocztowy, wiozący pieniądze do banku państwowego w Petersburgu. Zazwyczaj eskortowało pociąg 8 żołnierzy.

Gdy wieść ta dotarła do Piłsudskiego aż zatarł ręce z ucieshy:

— No, taka mała eskorta nie jest dla nas groźna.

I znów wypłynęły dręczące pytania: Jaką sumę pieniędzy wiezie pociąg? Czy pieniądze znajdują się w kasie pancerniej? Czy przewożone są w workach?

Te rzeczy trzeba było za wszelką cenę ustalić. Na wywiady

wysłano najpewniejszych ludzi. I wreszcie radosna wieść: Dwa razy w tygodniu wyjeżdżają z Warszawy pociągi, wywożące po milion rubli! Taka suma to nie żarty. Warto więc było stanąć do krwawej walki.

Wszystko układało się jak najlepiej. Załatwiono jeszcze niemniej ważną rzecz. Mianowicie, krytycznego dnia w lesie pod Bezdanami miała oczekiwać bryczka zaprzęzona w rączce konie. W bryczce tej mia-

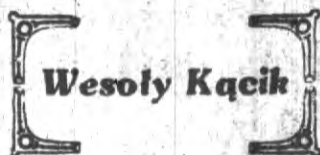
ły być przewiezione pieniądze zabrane z pociągu pocztowego. Zaniechano myśli pieszej ucieczki, obawiano się bowiem niespodziewanego pościgu.

Wolno, ale z rozważą łączono wszystkie nici akcji. Różn potężny plan, którego owocem miały być upragnione a tak konieczne dla całej pracy, pieniądze. Ileż bowiem można byłoby zdziałać, gdyby w kasie znalazła się gotówka. Nie przepędzono by tyle bez-

sennych nocy, nie zostawiano by wielu towarzyszy bez obrońców.

Znów minęło kilka tygodni. Aż wreszcie nadszedł piękny dzień lipcowy 1908 roku. W zakonspirowanym lokalu zebrała się najwybitniejsi członkowie partji, by wysłuchać ostatnich instrukcji od wodza wyprawy, Józefa Piłsudskiego.

Dalszy ciąg nastąpi  
Miecz.



## SPADEK



Pan Onufry Lepek dostał spadek. Dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych jak jeden grosz. Fakt ten oszołomił go; on biedny woźny, zarabiający 100 złotych na miesiąc, jest obecnie bogatszy od swego dyrektora Złociszka, którego przedsiębiorstwo obliczają tylko na pięćdziesiąt tysięcy złotych.

— I co z takim groszem zrobić? — zadawał sobie pytanie Lepek. — W domu trzymać niebezpiecznie. Mogą przyjść bandyci i nie tylko zrabować wszystkie pieniądze, ale jeszcze pozbawić życia całą rodzinę. Złóżę je w banku — postanowił. — Ale przedtem poradę się sąsiada.

Sąsiad wysłuchał uważnie wywodów p. Lepka wreszcie oświadczył.

— Nie panie Lepek, forsytę nie wolno dawać w obce ręce. Pamiętaj pan co było z markami. Spadali na łeb na szyję i potem nic warte nie byli. Także samo bank plajtę może ogłosić, albo też kasjer znowogować z pańskimi tysiącami.

— Więc co mam robić? — zapytał pan Lepek.

— Ano postaw pan sobie jakie chałupine, kup kawał ziemi i dobra.

— Jaka tam dobra. A jak wybuchnie pożar i chałupa się spali, a ziemia spadnie w cenę, to co?

— Rzeczywiście. Coby tu zrobić? Już wiem. Kup sobie sąsiad jakich papierów wartościowych, akcji, pożyczek...

— A jak kupie podobrane? Co dziś jest prawdziwe. Oszukają mnie jak nic. Przepłace za nie.

— Już mam myśl, panie Lepek. Popożyczaj pan forszę na procent i po krzyku.

— Tak żeby mieć potem kłopot z odbieraniem...

— To wiesz pan co? Po diabła będziesz pan się cackał z tym spadkiem, dawaj pan te papierki, spalimy w piecu i już. — I sąsiad nie czekając odpowiedzi, wziął pliki banknotów od p. Lepka i wsunął pod blachę. Wkrótce został z nich tylko popiół.

Pan Lepek obudził się zły potem.

— Ale sen, bo sen — szepnął. — A i z tego mego sąsiada cwaniak. Wzbawił mnie z takiego kłopotu, trzeba mu być dzie podziękować.

Wieczorem tegoż dnia postawił sąsiadowi fiaskę wyborowej. — Tak, tak sąsiedzie — mówił — dobrzeście zrobili, paląc te papierki, bo licho wie, jak długo jeszcze martwiłbym się o nie we śnie. Kłopot jest być bez forsy, ale i kłopot mieć jej dużo.

Nikodem Zdun.

Dr. med. SZTERN Senatorska 9 (przy pl. Teatralnym) Weneryczne pęcherza, dróg moczowych, pęciowe

## Troski i kłopoty naszych Czytelników

# O higienę i estetykę w stolicy

## Bezmyślne zanieczyszczenie Alei Ujazdowskiej

Godna najrzetelniejszego uznania inicjatywa P. Prezydenta Starzyńskiego, ażeby ludność Warszawy mogła po dniu pracy znaleźć wypoczynek w ogrodach, skwerach, placach i alejach miasta, nie pozostanie chyba tylko przygodnym oświadczeniem, a już tem bardziej nie może być — bezmyślnie lekceważona.

Aleja Ujazdowska jest tradycyjną „promenadą Warszawy”; miejscem, gdzie setki i tysiące dzieci i starszych szukają „trochę świeżego powietrza”

dla swych, przesyconych wiekowiejskim kurzem i kwasowęglowymi wyciekami, płuc. Tymczasem arogancki chochoł snobizmu i podwórkowej elegancji zaczął coraz bardziej zanieczyszczać ten sympatyczny zakątek stolicy. Mniej — więcej od godz. 17 aż do zupełnego zmroku jezdnią Alei Ujazdowskiej staje się popisowo-treningowym torem dla pędzących — Bóg wie, poci i gdzie! — na pędnym gazie taksówek, jakichś — tam mizernych aut i przykających beztrzęsko motocykli;

denerwujący warkot, syk, gwizd, swąd spalanej benzyny, szarobłękitnawe tumany pyłu i dymu wypełniają Aleję ku utrapieniu i niedwuznacznym krzywdzie się dającej zwartą ciżbą na ławkach i spacerującej publiczności. Plagę „rozjazdów” samochodowych powiększyli obecnie amatorzy — jazdy motocyklowej z damą na przyczepce, uważający tego rodzaju jazdę w Alei za szczyt dobrego tonu i nie zdający sobie sprawy, że cierpki grymas, a często zgola bezceremonjalne przekleństwo pada z tłumy na ich trajkocząco — swądliwe popisy.

Czy przeznaczeniem Alei Ujazdowskiej jest być jakąś podmiejską trasą snobistyczno-motorowych wyczynów, zdążających najczęściej do mniej lub więcej nieciekawej mety osobistych „sielanek”? Jeżeli auta wojskowe zdołano tak skorygować, że dziś niemal nie zwracają niczyjej uwagi z powodu swych kursów, bądź co bądź uzasadnionych potrzebą i koniecznością wyższej miary to z jakiej racji prywatne i wynajmowane (za skombinowane kilka złotych!) wehikuly benzynowe mają parweniuszowsko „prezentować się” w Alei, szarpiąc nerwy i zdrowie spragnionych chwilowego wytchnienia ludzi? Zdać się, że w tej sprawie nie może być dwóch zdań! Zdrowie i spokój ogółu mają pierwszeństwo przed kiepsko — obliczonym swoistym „szykiem” lub snobizmem: taksówkowo-motocyklowe ekspady muszą być z Ali Ujazdowskiej usunięte, przeniesione — na drogi i szosy.

Rzecz więcej niż prawdopodobna, że i P. Prezydent miasta skłania się ku tym słusznym, a tak naturalnym wymaganiom miłośników Alei Ujazdowskiej i Swego w sprawach higieny i estetyki Warszawy oświadczenia — nie pozwoli lekceważyć.

Tadeusz Karpiński.

## Budowa wielkiej linii elektrycznej

Jak się dowiadujemy, zjednoczone elektrownie okręgu radomsko-kieleckiego przystąpiły do budowy napowietrznej linii elektrycznej na szlaku Mościce — Starachowice. Kończoną są prace nad wytyczeniem trasy i odbywają się przetargi na dostawę potrzebnych materiałów.

Napowietrzna linja elektryczna Mościce — Starachowice ciągnąć się będzie na przestrzeni 125 km. Koszt bu-

dowy tej linii obliczony został na przeszło 8 milionów złotych. Ustalone, iż linja napowietrzna przystosowana będzie do wysokiego napięcia 150 tysięcy volt.

Linja Mościce — Starachowice stanowiąc będzie pierwszy etap linii elektrycznej Mościce — Warszawa. Budowa linii ze Starachowic do Warszawy nastąpi w roku przyszłym.

## Jaczejka wywrotowców w szpitalu

### Pierwszy proces z długiej serji

Władze bezpieczeństwa użyły skały jeszcze w 1930 r. informację, że na terenie stołecznej go szpitala na Czystem zorganizowane są jaczejki komunisty

czne wśród personelu. Dochodzenie nie dawało przez czas dłuższy pozytywnych wyników, wobec dokładnego zakonspirowania organizacji. Dopiero w 1933 r. policja przeprowadziła dokładne rewizje, a skutkiem ich było aresztowanie szeregu osób z personelu, nie wyłączając lekarzy.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, odbył się pierwszy z procesów. Na ławie oskarżonych zasiadli: Hipolit Tran i Lewek Szpilberg, u których władze znalazły numery rozpowszechnianego na terenie szpitala organu komunistycznego „Czerwony robotnik szpitalny”.

Wyrokiem sądowym Tran został skazany na 3, a Szpilberg na 2 lata więzienia.

## PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 „Wskazówki praktyczne”. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 12.05 Koncert z udziałem solistów. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.05 Trio. 15.45 Koncert. 16.30 „Czarodziejska muszelka”. 16.45 Arje i pieśni. 17.00 Dyskutyjny: „Kara w życiu dziecka”. 17.15 VI-ty Koncert Kameralny. 17.40 Audycja dla ochotników. 18.10 Teatr Wyobraźni. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Płyty. 19.15 „Skrzynka rolnicza”. 19.25 Transmisja z Kortów Legji. 19.45 Wiadomości sportowe. 19.50 Felieton. 20.00 „Jak spędzić święto?”. 20.10 Pogadanka muzyczna. 20.20 Koncert symfoniczny. 22.30 „Wiersze bohaterów”. 22.45 „Zwalczanie chorób wenerycznych”. 23.05 Muzyka.

### KARA DZIECKA

Dnia 7 czerwca o godz. 17.00 odczyt z cyklu „Dyskutujemy” na te-

ma „Kara w życiu dziecka” wygłosi przed mikrofonem warszawskim p. Wanda Ptaszynska. W odczycie tym prelegentka podejmie zagadnienie, czy należy dziecko karać i jakie kary stosować, aby nie zabijać w niem ambicji.

### „MIGUEL MANARA” OSKARA MIŁOSZA W TEATRZE WYOBPAŹNI

Dnia 7 czerwca t. j. w piątek o godz. 18.10 rozgłośnia wileńska nada fragment słuchowski z misterjum Oskara Miłosza p. t. „Miguel Manara”. Oskar Miłosz, żyjący poeta litewski, piszący po francusku dał w tem misterjum potężny wyraz religijny, świadczący o jego niezapręczalnym pokrewieństwie z najbliższym nurtem poezji polskiej. Misterjum zostało przetłumaczone po mistrzowski przez świetną poetkę Bronisławę Ostrowską.

## NA MAŁEJ WOKANDZIE...

### Salceson i śmietana

(A. E.) Cóż to tak zalatuje z tej sali, jak ze sklepu spożywczego? — pytali starzy bywalcy sądowni, wchodząc do Sądu Grodzkiego Oddział 5-ty.

— A, bo dzisiaj sprawy żywnościowe! — tłumaczył woźny. — Patrzą pan jakiej jzard: piekarze, wędliniarze, mleczarze... Samem zapachem można się pożywić!

Przed stołem sędziowskim stał właśnie zdziwny masarz, pan Jan Bareja, gęsto się tłumacząc:

— To co ta komisja sanitarna opowiada, to, panie sędzio, zawracanie gitary. — Przecie każdy jeden wie, że na kielbasy świeżego mięsa się nie bierze, ponieważ, że świeże to ludziska i tak kupią. A jak zostaną, czy to od padki, czy inszy nie taki świeży kawałek, co go wyrzucić szkoda, to się robi z niego krakowską, albo i serdelki. Także samo ze smierdzącym tojmem...

— Wystarczy! — przerwał sędzia i skazał pana Bareję na 20 złotych grzywny.

Markotny masarz wrócił na swoje miejsce.

— Nie martw się pan! — pocieszała go siedząca obok pani Gerwatowska. — Ja także samo

dziesięć złociszów za chude śmietane mam wybulić. A czy to ja winowata? Przecie tera kryzys, każdy jeden mleczarz do śmietany maki dosypuje, albo i kredy. Takem się zdenierwowała, że aż me w dołku ścisła!

— Powinnaś se pani trochę połygać — rzekł pan Bareja.

— Prawdę pan mówisz, bo od samego rana nic w gębie nie miałam.

Maszar wyjął z koszyka salceson, uciął kawałek i podał go pani Gerwatowskiej.

— Wetnij se to pani. To mój wyrób! — Pani Gerwatowska obrzuciła się śmiertelnie.

— Wypchaj się pan swoim salcesonem! — rzekła. — Klientom możesz pan tem świństwem gębę zatykać, ale nie mnie!

— Oho, jaka ważna! Myślał by kto, że jej śmietana to bez kredy!

— Zamknij się, stary dziadu!

— Oj, żebym ci tem salcesonem po łbie nie nakładł!

Niewiadomo, czyby się skończyła powyższa kłótnia dwojga naszych żywicieli, gdyby nie pan sędzia, który wymierzył im po 5 złotych grzywny za hałasowanie na sali sądowej.



## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

# Ządza, która stłumiła miłość

P. Mira donosi nam: „Drogi Redaktorze! Jestem stałą czytelniczką Twego pisma. Wiem o tem, że jesteś pocieszycielem strapiionych serc, a więc i ja zwracam się do Ciebie z gorącą prośbą o udzielenie mi rady i wydrukowanie mego listu.

Jestem młodą panią. Wiosną poznałam pewnego chłopca imieniem Zenek, którego pokochałam tak gorąco, jak potrafi kochać 17-letnia panią. Zarważyłam, że i ja jemu nie jestem obojętna.

Po pewnym czasie, kiedy byliśmy sam na sam, zapewniał mnie o swej miłości i pytał, czy ja jego kocham. Oczywiście, powiedziałam jemu prawdę. Był bardzo zadowolony. Kiedy spotkał się po raz czwarty, chciał żebym mu się oddała. Nie zgodziłam się. A on mi na to: „To ty mnie tak kochasz? No i rozstaliśmy się.

Nie widziałam go kilka dni. Nie wiedziałam, dlaczego nie chciał się ze mną spotkać, gdyż jest okazja, ponieważ mieszkamy w jednym domu. Dawniej często spotykałam go, ale znałam go zaledwie z widzenia. Nawet wcale mnie nie interesował. Nigdybym nie przypuszczała, że go tak pokocham.

Mam koleżankę, która też go kocha, ale on na nią nie zwraca uwagi. Teraz zaś minęło kilka miesięcy naszej znajomości i właśnie dowiaduję się, że on ma narzeczoną. Mówią mi o nim także, że jest zbalamucony. Nie wiem, czy to prawda, czy chcą mi jego upodlić przez zazdrość, gdyż podobno jestem niebrzydka i zgrabna. Mam szalone powodzenie u mężczyzn. Jednakże wcale nie zwracam na to uwagi, wciąż myśląc o moim bóstwie. Nawet jeden z chłopców proponował mi małżeństwo. Jest bardzo zamożny, subtelny i inteligentny, ale sam osądź, Drogi Redaktorze, czy mam wyjść zamaż za człowieka którego nie kocham i cierpieć wraz z nim, gdyż on naprawdę mnie kocha?

A może czekać na mego Zenka i ludzi się nadzieją, że on powróci do swojej Miruski, i będzie ją naprawdę kochał, tak, jak ona jego? Mówi do wszystkich, że bardzo mu się podobałam. A dlaczego mnie unika? Czyż nie powinien zobaczyć się ze mną i porozmawiać ostatecznie?

Jeżeli ma narzeczoną, powinien mi powiedzieć, wtedy już bym nie stała na przeszkodzie

tej, która ma pierwszeństwo. Bo dla człowieka, którego się kocha, trzeba uczynić największe poświęcenie. A więc i ja bym to uczyniła, byleby mój najdroższy był szczęśliwy. A więc radź, Drogi Redaktorze, co mam zrobić, gdyż to jest pierwsza moja miłość. Jeszcze nigdy żadnego chłopca nie kochałam, pomimo, iż znam ich tylu.

Gdzie pójdę, do kina, czy teatru, poznaję mężczyzn, mówią mi, że jestem ich wyśnionym ideałem. Ale coż mi z tego, gdy serce moje nie potrafi kochać wielu? Kocha jednego i bije tylko dla niego.

Czyż pierwsza miłość moja ma tak przysnąć, jak bańka mydlana?

Drogi Redaktorze, może mój list wyda Ci się śmieszny, ale trudno, tak dłużej żyć nie potrafię!..”

List Pani, Panno Mirusienko, przeciwnie, nietylko nie wydał mi się śmieszny, lecz ujął mnie swoją szczerością i prostotą, świadcząca, że Pani ma złote serduszko i ten Zenek wcale nie wie, co traci, odrzucając taki skarb, jak Pani. Ale, coż, kiedy miłość niezawsze chodzi w parze z zaletami ciała i ducha. Ludzie niekiedy kochają się w podłych jednostkach i nawet nie pociągających powierzchownie. Taka jest miłość!

Radziłbym Pani porozmawiać z p. Zenkiem, pokazać mu ten list i zażądać od niego ostatecznej odpowiedzi. Jeżeli nie zdołała Pani zdobyć jego serca, niech p. Zenek Pani to powie wyraźnie. Wtedy trzeba będzie całą siłą woli wykorzystać tę miłość ze swego serca, choćby to nawet bardzo bolało i oczyścić je dla innego, godniejszego.



## KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ A. WOLAŃSKA

Warszawa, Centrala: ul. Nowy-Świat Nr. 19  
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy-Świat 53  
Praga-Wileńska 11, Wilno-Wielka 6.  
Losy I-iej klasy już są do nabycia. Ciągnięcie 19 czerwca r. b.  
Cena losu: - 40 zł.; ćwiartka - 10 zł.  
Kontokonto rachunkowe rachunkowy adres: Konto P. & C. 1993

# Mąż przeciw żonie, z którą się rozwiódł a która dokonała zamachu na swoją następczynię

Echa głośnego przed paru miesiącami zamachu na osobie Eugenji Koebowej znalazły swój oddźwięk w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie.

Major Stefan Koeb, który żył w ciągłych niesnaskach z

żoną swoją Marią, uzyskał wyrok synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie co do unieważnienia małżeństwa. Marija Koebowa wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie uzyskała wyłączną opiekę nad wspólnym dzieckiem, 15-letnią Zofią

oraz alimenty w wysokości 150 zł. miesięcznie.

10 lutego r. b. major Stefan Koeb wstąpił ponownie w związek małżeński z Eugenją Ptakowską.

11 kwietnia r. b. Marija Koebowa pod wpływem żalu do swe-

go b. małżonka strzeliła w zamiarze pozbawienia życia do drugiej jego żony. Postrzał okazał się ciężki. Koebową aresztowano i obecnie przebywa ona w więzieniu.

Major Koeb wniósł sensacyjną powództwo. Przytaczając wszystkie powyższe okoliczności oraz powołując się na to, że sędzia śledczy postanowił utrzymać w stosunku do Mariji Koebowej areszt, z obawy na możliwość ponowienia zamachu, wysuwa cały szereg żądań.

W pierwszym żądzie domaga się odjęcia opieki nad dzieckiem matce, która czynem swoim wykazała, iż dziecko znajduje się w fatalnych warunkach moralnych.

Dalej żąda zwolnienia siebie od obowiązku alimentarnego i wydania dziecka. Ostatnie żądanie jest wprost sensacyjne. Major Koeb uważa, że b. żona jego zamachem splamiła nazwisko rodowe i żąda od sądu, aby zabronił jej używania nazwiska Koeb.

Wczoraj sprawa ta była rozpoznawana i rzecznik pozwanej adw. Drobniowski wniósł o oddalenie powództwa jako przedwczesnego, ponieważ nie odbyła się jeszcze sprawa karna. Wyrok będzie ogłoszony dziś.

## Co się dzieje z Napoleonem Sądkiem?

### W kościele czatował na swą ofiarę

Po owdowieniu Julian Swinarski (wies Wylawy - Dąbrówka, pow. siedlecki), mimo, iż miał czworo dorosłych już dzieci, postanowił poszukać sobie towarzyszy życia. Jakoteż wkrótce znalazła się leciwa kandydatka, która chętnie zgodziła się na posłubienie wdowca. Biedna kobieta nie przewidywała widać, ile czeka ją upokorzeń i udręki ze strony pasierbów.

Po śmierci Swinarskiego pomiędzy macochą a pasierbami wynikły nieporozumienia na tle majątkowym. Szczególnie dawał się we znaki 37-letni Jan Swinarski, który rościł sobie pretensje o pewne sumy i rzeczy.

Nieporozumienia doszły do takiego stopnia, że nieszczęsna macocha zmuszona była wyprowa-

dzić się z rodzinnej wioski do Siedlec. Ale to nic nie wpłynęło na złagodzenie sporów. Nie mogąc nic, jak to mówią, wyduśić — Swinarski postanowił się zemścić. Zeby urzeczywistnić swój plan — udał się on do Siedlec w dniu 8 listopada ub. r., aby spotkać się ze zniechęconą macochą. Dowiedziawszy się, iż znajduje się w kościele, Swinarski udał się do świątyni, gdzie oczekiwał na wyjście macochy.

#### DOBRE POMYSŁY

Założeniem dobrze prosperującego przedsiębiorstwa jest dobry i nowy pomysł. Rozumieją to kupcy i przemysłowcy i dlatego nowe pomysły kupują na wagę złota.

Loterja Państwowa nie jest nowym pomysłem, ale za to wszyscy przyznają, że jest dobrym pomysłem, a nowe pomysły znajdują się w planie gry, który Dyrekcja Loterii opracowała dla 33-iej Loterii.

Takim nowym kapitalnym pomysłem, który przyjęty będzie przez najszerze koła grających z największym uznaniem, jest urządzenie dodatkowego, bezpłatnego ciągnięcia w dniu 20 grudnia „na gwiazdki” dla tych, którzy we wszystkich czterech klasach nie wygrali. Udział w tem ciągnięciu, powtarzamy, nie kosztuje. Poprostu po ukończeniu ciągnięcia klasy IV-iej zachowuje się nadal los tej klasy i za jego przedstawieniem podejmuje się wygraną gwiazdkowa.

Coż to za przyjemna niespodzianka, gdy w okresie przedświątecznym, kiedy najczęściej potrzeba pieniędzy, nagle, bez żadnych nowych wkładów, wygrywa się dwadzieścia, czy choćby pięć tysięcy złotych, albo choćby tylko dwa, czy jeden tysiąc. Wogóle jest w tem ciągnięciu 1617 wygranych na sumę 370.000 zł.

Poza tem zaś są w tej loterii zachowane wszystkie dotychczasowe atrakcje. A więc w I-iej klasie, którego ciągnięcie rozpoczyna się 19-go b. m. główna wygrana — 100.000 zł., w każdej klasie następnej o jedną stutysięczną wygraną więcej i największa wygrana w IV-iej klasie — milion.

Po skończonym nabożeństwie — Swinarski, chcąc się częściowo zamaskować — nałożył na twarz bandaże i krok w krok podążył za Marianną Swinarską. Kiedy wchodziła do bramy — dobył rewolweru i strzelił, raniąc S. w pierś śmiertelnie.

Stawiony przed sąd Swinarski przyznał się do winy, podając jedynie na swe usprawiedliwienie, że dnia krytycznego do Siedlec nie przybył w zamiarze dokonania zabójstwa. Sąd Okr. w Siedlcach nie uwierzył oskarżonemu i skazał go za zabójstwo z premedytacją na 8 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

## Minister oskarża księcia Kto faktycznie fałszował weksle?

W procesie ks. Bielskiego i dyr. Wańkowicza wybija się na pierwsze miejsce zeznanie b. ministra rolnictwa hr. Janta-Półczyńskiego, który wczoraj składał obszerny i niezwykle obciążający Bielskiego zeznanie.

Z zeznań min. Półczyńskiego wynika, iż z ks. Bielskim, który był jego szwagrem, pozostawał w stosunkach finansowych od roku 1926.

Przez pierwszych kilka lat Bielski nader skrupulatnie wywiązywał się ze swych zobowiązań. Dopiero od 1931 r. zaczęły się nadużycia.

Min. Półczyński zaczął otrzymywać wezwania do zapłaty weksli, których nigdy nie zyrował. Początkowo wykupował weksle, gdyż bądź co bądź miały na sobie jego podpis. Ale

gdy ilość takich weksli w zastraszający sposób wzrastała, zagadnął Bielskiego, skąd się one biorą.

Bielski przyznał, że jest w obiegu pewna ilość weksli fałszywych, prosił o zwłokę, w czasie której wszystkie weksle wykupi.

Na zapytanie, kto fałszował weksle, Bielski po chwili milczenia powiedział, że to robił Wańkowicz.

Gdy mimo obietnic weksle nie zostały wykupione, a przeciwnie wierzyciele uzyskali wyroki sądowe i rozpoczęli egzekucje, minister zdobył się na złożenie zameldowania przeciwko szwagrowi w urzędzie śledczym.

Dziś zeznawać będą dalsi świadkowie.

## Polowanie na bandytę w centrum Budapesztu

Nocy ubiegłej rozegrała się w Budapeszcie scena, jakby żywcem wycięta z niezwykle sensacyjnego filmu kryminalnego. Gdyby nie żywe dowody, że historia ta istotnie miała miejsce, niewielu uwierzyłoby w jej prawdziwość. A było tak:

Nocą do gmachu szkoły handlowej, gdzie urzędowała doniedawna węgierska komisja wyborcza, dostał się włamywacz. W gabinecie dyrektora szkoły znajdowała się kasa pancerna i z jej to zawartością przagnął się drab zapoznać. W pobliżu spał woźny. Usłyszawszy jakies podejrzenie, szmer, zerwał się z łóżka, a gdy stwierdził, że w lokalu znajduje się nieproszony gość, zaalarmował policję.

Kasiarz śnąc zorientował się o tym, gdyż, przewidując,

że nie zdoła się wydostać z lokalu, zabarykadował się w gabinecie dyrektora. Wkrótce przybyła policja. Rozpoczęło się bombardowanie pokoju.

W pewnej chwili bandyta otworzył okno, stanął na parapacie i skoczył z trzeciego piętra na dach niewielkiej budowli. Tu spotkał się z policjantem. Dobył więc rewolweru i począł ostrzeliwać się. Policjant odpowiedział strzałami. Bandyta ku swemu przerażeniu stwierdził, że posiada w magazynie tylko jedną kulę. Spożytkował ją w ten sposób, że strzelił sobie w skroń.

Jak się okazało, bandytą-samobójcą jest znany kryminalista, oddawna poszukiwany przez sądy Johann Puskar.



# Rozpaczliwa obrona „Zdobyczy Robotniczej”

## Ciałka niemowląt — tarczami walczących o dach nad głową

### Sąd odroczył chwilowo eksmisję, a społeczeństwo musi okazać serce nieszczęśliwym!

Pierwsze wrażenie, jakiego doznajemy po przybyciu na teren osiedla „Zdobyczy Robotniczej” — to przestraszenie. Coś się tu miało stać! Plac i wąskie uliczki między budynkami wypełnione ludźmi. Same kobiety! Większość z nich trzyma na ręku niemowlęta. Kobiety poznają nas i ściągają masowo w naszym kierunku. Ze łzami w oczach dziękują serdecznie za zajęcie się ich losem.

— Ale skąd tu takie masy?  
— Czekamy na komornika. Ma przybyć około godziny pierwszej. Wyszliśmy wszyscy, żeby nie dopuścić do ruszenia jednego grata.

#### SKARGA KOBIETY W ŻALOBIE

Na czoło tłumu wysuwa się starza, siwa kobieta w żalobie. Przez chwilę płynie jej z oczu łzy, wargi drżą, nie może się opanować, nie może mówić.

— Jestem wdową — opowiada łkając — mój mąż zmarł przez „Zdobyczy Robotniczą”. Nie mogli znaleźć nędzy tych ludzi i własnej bezsilności. Zmarł na serce. Byliśmy tutaj opiekunami tych nieszczęśliwców. Złożyliśmy im świetlice, klub, czytelnice, salę tańca, wszystkie możliwe kulturalne rozrywki. Cieszyliśmy się razem ze wszystkimi, że nieszczęśliwy robotnik polski będzie się mógł podciągnąć do poziomu kulturalnego Zachodu, że będzie jak, jak, jak... Co było dalej, opisał panowie w dzisiejszym numerze. W rezultacie tych wypadków mąż dostał rozstroju, a wreszcie zmarł na serce. Zostałam sama. Bez środków do życia. Zwróciłam się do władz bankowych z prośbą o zamianę trzypokojowego mieszkania na mniejsze, bo nie byłam w stanie tyle płacić. Nie zgodzili się na to i w tej chwili stoję wobec groźnej eksmisji. Wyrzucą mnie stąd!

Nieszczęśliwa kobieta zaczyna znów płakać. Znowu nie może mówić. Przez szloch i łzy wyrzuca się tylko pojedyncze słowa:  
— Zostaw to wszystko... gdzie wkładam serce i pracę — siły i zdrowie... czytelnice, świetlice, kluby...  
— Ta pani jest z inteligencji — informują otaczający nas mieszkańcy. Była artystką w teatrach stołecznych... Dobry człowiek!

#### ZBLIŻA SIĘ KOMORNIK

W tej chwili przelatuje przez tłum groźny okrzyk:

— Komornik idzie!

Ludzie rozstępują się.

Jest godzina 13.15. Od strony lasu zbliża się komornik p. Józef Grzyb w towarzystwie swego sekretarza.

— Cóż komornik? — mitygują się wzajemnie nieszczęśliwi. — Każą mu i basta! Do niego nie można mieć pretensji.

Mimo to formuje się prawdziwy pochód, który podąża w ślad za komornikiem. Przez tłum leżą groźne pomruki.

— Nie dać się! Kobiety razem! Jak zabiją, to wszystkich! Pochód zatrzymuje się wreszcie przed biurem „Zdobyczy” dokąd udaje się komornik...

#### CZŁOWIEK BEZ SERCA

Nagle ktoś z tłumu zauważył uchodzącego administratora p. Kōnigsa.

— To jest główny winowajca! — padają okrzyki. Na nim ciąży nasza krzywda! Serca człowieka nie ma. Wobec nas przysięgł, że zniszczy wszystkich członków spółdzielni! Ze spódnicy będzie przez głowę ściągali! Powiedział, że wypuści nas z naszych domów, tak, jak nas Pan Bóg stworzył!

Komornik p. Grzyb wychodzi na chwilę z biura, spogląda w tłum, widać groźną jego postawę i każde zawęść pomocy policyjnej.

Po upływie kilku minut wyrusza się znów z tłumu ponury okrzyk:

— Policja jedzie!

Istotnie od strony szosy zajeżdżają trzy samochody ciężarowe policji pieszej i nadciąga pluton policji konnej.

#### W OBRONIE EKSMITOWANEGO

Tłum stoi dalej niewzruszenie. Zanim jednak policja zdążyła zbliżyć się do mieszkańców, wszyscy samorzutnie prze-

lewają się ciemną falą w kierunku mieszkania p. Dobrowolskiego, od którego mają się rozpocząć dzisiejsze eksmisje.

Jak na szanie obronne wstępuje rzesza około trzystu osób na rozkopane nasypy kanalizacyjne. Część kobiet tarasuje wejście do mieszkania p. Dobrowolskiego. Zagrzewają się wzajemnie do wytrwania! Na przedzie tłumu stoją kobiety z dziećmi na rękach.

— Na dzieci policja nie pójdzie! — tłumaczą sobie.

Teraz już wypadki posuwają się z piorunującą szybkością. Od strony prawego skrzydła osiedla nadciąga policja piesza. Padają groźne słowa.

— Proszę się rozejść!

#### BRONIMY SWEGO!

Tłum nie ustępuje. W odpowiedzi na wezwanie policji podnosi się jedna nieprzerwana wrzawa.

— Kogo chcecie rozganiać? Tu na tych domach ciąży pot i krwawica naszych mężów! Panowie wejdźcie przeciw w nasze położenie. Myśmy w te domy włożyli zdrowie i siły! Jakże możemy dobrowolnie ustąpić?

Wszelkie perswazyje nie pomagają. Policjanci przystępują do rozpraszania tłumów. Wysoko ponad tłum podnosi się morze główek dziecięcych. To matki podnoszą swe niemowlęta i zasłaniają się nimi, jak tarczami. Groźne okrzyki mieszają się z piskiem i płaczem maleństw. Przed tłum wysuwa się maleńki pięcioletni chłopczyk i stając przed starszym przedownikiem policji, wola za nosząc się od placu:

## Zbrodnia podczas uczy weselnej

### wynikła na tle posagu i niezaprośzenia na chrziny

Huczne było wesele Janiny Góreckiej z Janem Wójcikiem, które odbyło się w końcu listopada r. z. w wsi Małocice pod Warszawą.

Na wesele sproszono kilkadziesiąt osób, a między innymi Stefana Ziemiańczyka i jego szwagra Adama Rydla. Szwagrowie ci spotkali się po raz pierwszy od dłuższego czasu, gdyż między nimi panowały stosunki mocno napięte. Przyczyna po zornie blaha, ale jak widać, sprawdzająca nieoczekiwane skutki.

Rydel miał żal do Ziemiańczyka, iż ten przy ożenku otrzymał większy posag, Ziemiańczyk zaś miał żal, iż Rydłowi nie zaprosił go na chrzest swego synka. W trakcie zabawy weselnej szwagrowie poróżnili się, ale goście rychło ich swary załagodźli.

W pewnym momencie Józef Rzepiela, niezaprośzony na ślub i obserwujący zabawę w izbie przez szybę okienną, wywołał

Ziemiańczyka na dwór. Ledwo Ziemiańczyk zeszedł ze schodków, gdy uderzony stytu kijem zwał się jak długi na ziemię. Po pierwszym ciosie nastąpił drugi — tym razem z ręki Józefa Rzepiela.

A potem na Ziemiańczyka spadły kije, jak cepy na zboże. Przewieziony do szpitala zmarł nazajutrz.

Świadkowie wesela i zbrodni

— Nie damy się stąd usunąć! Nasi ojcowie stawiali te domy. Mówili, że to wszystko będzie nasze! Wystąpienie maleńkiego chłopca wzmacnia groźną postawę tłumu.

#### DRAMATYCZNA WALKA

Policja piesza nie może sobie dać rady. Na plac dramatycznej walki o dach nad głową wjeżdża sekcja policji konnej, oraz wkracza starosta i komisarz policji.

Policjanci konni, spełniając swój obowiązek, nacierają. Podnosi się przeraźliwy płacz Mieszkanca „Zdobyczy Robotniczej” pani Mrozowej pada pierwsza ofiarą walki.

W trakcie rozpraszania tłumy chwytają się ręką za drut kolczasty. W tym momencie

nadbiega policjant i wzywa ją do ustąpienia, kiedy to nie skutkuje chwytając ją wpół i pragnie usunąć przemocą. Drut kolczasty, ścisnany zapamiętałą ręką Mrozowej, wdiera się w ciało. Z czarnej spracowanej dłoni bluzga krew.

Wypadek pani Mrozowej wzbudza zaciętość kobiet. Jeden z taktownych policjantów asygnuje nieszczęśliwej 30 groszy na jodynę.

Wreszcie pod naporem żelaznej obręczy policji, tłum ustępuje. Prawu staje się zadość.

#### KOMORNIK ZACZYNA

Pan komornik wstępuje do mieszkania pana Dobrowolskiego i przystępuje do czynności egzekucyjnych. Robotnicy rozpoczynają wywołać siebie. Łóżka, szafy, kwiaty, obrazy...

Wreszcie chwila najtragiczniejsza. Oto sami domownicy zdejmują ze ściany obraz Chrystusa i kłękając wynoszą go do ogródka. Kładą delikatnie na zielonym kobiercu trawnika.

Powoli, powoli — cały dobytek nieszczęśliwej rodziny układa się na stosie pod gołem, zaciągniętym chmurami niebem.

Zaczyna padać deszcz.

#### RADOŚĆ WŚRÓD SMUTKU

Po wyeksmitowaniu rodziny Dobrowolskiego policja otacza kordonem następne budynki, przeznaczone do eksmisji, kiedy nagle nadbiega delegat członków „Zdobyczy Robotniczej” z orzeczeniami Sądu Grodzkiego, odraczającymi wyznaczony na dzień 5 b. m. eksmisję o jeden dzień, t. j. do dnia 6 b. m.

Czynności egzekutorskie na dzień dzisiejszy skończono. Komisarz zarządza zbiórki. Policja odjeżdża za mochodami, na placu zostają zdeponowani mieszkańcy.

— Jednego wyrzucili — to wyrzucą wszystkich! — mówi ktoś z tłumu.  
— Chyba, że po naszych trupach — pada tragiczna odpowiedź.

#### MĘŻCZYNA PŁACZE

Zbliża się do nas przewodniczący delegacji p. Klekowiecki. Strasznie jest rozmawiać z mężczyzną, który płacze! A pan Klekowiecki płacze tak boleśnie, tak tragicznie!

— Byliśmy dziś — mówi — w Kancelarii Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Przedstawiliśmy sytuację panu Wielopolskiemu. Przyobiecał wstawić się za nami. Ale... Panie Redaktorze! Błagam pana w imieniu całej tutejszej ludności, niech pan zaapeluje do sumienia społeczeństwa! Niech się wreszcie ktoś za nami umieli! Czyż już niema dla nas żadnego ratunku? Jedyna jeszcze nasza nadzieja w sądzie. Jutro ma się odbyć w sądzie Grodzkim rozpatrzenie 46 eksmisji. Czy przysługuje nam prawo apelacji, czy nie.

#### ROZBITA RODZINA!

Przed opuszczeniem biednej ludności „Zdobyczy” a dziś już „Utraty Robotniczej” odwiedzamy jeszcze na podwórku rodzinę wyeksmitowanego Dobrowolskiego.

Stoi bezradnie nad stosom wyrzucanych mebli. Na skamieniałych twarzach ryje się głębokimi brzoźdami rozpacz i ból.

— Co pan zamierza uczynić? — zapytujemy nieszczęśliwego.

— Rzeczy oddam częściowo po znajomych, żona pójdzie spać do siostry, córkę odwiedziłam już do ciotki, bo rozchorowała się ze zmartwienia na serce, syn (wyrzucili go z siódmej klasy gimnazjum, bo nie było na zapłacenie czesnego), pójdzie do kołegi, a mnie może zechce ktoś ze zna jomych przenocować?... Rozbita rodzina...

#### TROCHE SERCA!

Opuszczamy pole smutnej i dramatycznej walki o dach nad głową, żegnamy ludzi, których losem zajął się... tylko komornik.

W imieniu biednej ludności „Zdobyczy Robotniczej” apelu jemy do władz i czynników miarodajnych: Okażcie im choć trochę serca! Wniknijcie w ich ciężką, nędzną i tragiczną dole! Ci ludzie są rozgoryczeni do całego świata!

## Książę dyrektora

### — dyrektor księcia sypie

W procesie ks. Bielskiego i b. dyr. Wańkowicza przewód sądowy bardzo opornie posuwa się naprzód. Przyczyna jest ta, że Bielski stara się zepchnąć całą winę na Wańkowicza, Wańko więc zaś niemniej gorąco „gubi” swemi wyjaśnieniami jeszcze nie dawnego współnika. Już dziś z przewodu sądowego wynika, że fałszerstwa były misternie ukar-

owane. Bielski, jak można wywnioskować, bardzo dobrze przewidywał ewentualność, iż fałszerstwa wyjdą najaw i uzbrowił się w szereg listów Wańkowicza, w których ten przyznaje się do pewnych faktów.

Wczoraj zaczęli zeznawać świadkowie. Sąd i tu ma duże trudności z wykryciem prawdy, gdyż i przed pulpitem świadków stają ludzie, co do których prawdomówność trudno żywić wiele przekonania.

## WYŚCIGI KONNE

### ZAPISY NA DZIS

GON. 1. Nagr. 1.000 zł. Dyst. 2100 mtr.: Loda, Nitka, Turek, Solwegja.

GON. 2. Nagr. 1.800 zł. Dyst. 2100 mtr.: Prus, Grazia, Giovanni, Basabuzuk, Lauma.

GON. 3. Nagr. 2.000 zł. Dyst. 1600 mtr.: Nurt, Eclair II, Torino, Roi Soleil.

GON. 4. Nagr. 2.400 zł. Dyst. 2100 mtr.: Kazbek, Dolores III, Hogarth, Kiwi, Dam, Nord, Toreadore.

GON. 5. Nagr. 1.400 zł. Dyst. 1600 mtr.: Rabuś, Lionardo, Voleur, Elipsa, Helenka, Kwestarka B. W., Ella, Grabowianka, Nidzica, Julja, Madelon II.

GON. 6. Nagr. 3.000 zł. Dyst. 1800 mtr.: Hamilcar, Gentry, Flamand, Bastylja, Nord, Galahad.

GON. 7. Nagr. 4.000 zł. Sprzedażna. Dyst. 1600 mtr.: Peszt (1.500), Flaga (2.500), Garda (1.500), Gerard (1.500), Cecylja Renata (1.000), Gawełda (2.500), Niemen (2.000), Bzura II (2.500).

GON. 8. Nagr. 1.600 zł. Dyst. 1600 mtr.: Ileana, Peszt, Goplana, Baltazar, Aurora III, Lucznia, Ormianka, Langora, Ibius.

**KONIE, KTÓRE DZIS ZWYCIĘŻĄ**  
I. Wszyscy czterej uczestnicy tego wyścigu biegali dwukrotnie bez powodzenia mijając celownik na szarym końcu. Sądząc z rannej roboty największe szanse ma Loda, z pozostałych najgroźniejszą będzie chyba Nitka.

II. Prus dobrze biegł w handicapie, a następnie łatwo wygrał od Ileany i Melchjora, powinien więc mieć przewagę nad Lauma, choć ta wygrała już dwa wyścigi w słabszym towarzystwie. Duże szanse ma Giovanni, dotychczas biegający bez powodzenia, Basabuzuk biegł trzykrotnie, ale źle; luksem może być Grazia.

III. Pierwszy wyścig Eclair II zrobił wcale dobry, choć przegrał go do Ferrato i Maskoty, ale w walce, sądzićmy więc, że tutaj przegrać nie powinien. Nie łatwo mu jednak będzie pobić Nurta, który debiutował bardzo dobrze, wygrywając w cantrze od

Korda. Torino biegł w handicapie o warcia nieszczerze. Roi Soleil debiutuje, przytem jego nogi nie wzbudzają zaufania.

IV. Kazbek doszedł do formy. Ostatnio wygrał w rekordowo dobrym czasie, o ile nogi wytrzymają przegrać by nie powinien, w przeciwnym razie wyścig rozegrają przypuszczalnie Hogarth i Toreadore. Dam jest daleki od kiedyś wykazywanej dobrej formy Kiwi, Dolores III i Nord o od wymienionych są słabsze.

V. Najlepszy wśród licznej choć słabej stawki wydaje się Rabuś, zagraża mu może Julja, a także Nidzica, pomimo, że po wygranym wyścigu zrobiła wyścig gorszy.

Fuksem może być Kwestarka.  
VI. Pierwszy wyścig Gentry przegrał do Macedonji, tutaj ma do pobicia równie dobrą, jak Macedonja, Bastylję. Liczymy jednak na jego klasę i spodziewamy się po nim jednego zwycięstwa. O drugie miejsce walczyć powinien z Bastylją Hamilcar. Nord pomimo ulgi wagi, sądzimy, że roli w wyścigu nie odegra. Nie mają również po co biegać Flamand i Galahad.

VII. Nagrodę sprzedażną rozegrać powinny: Peszt — 2 kg., Niemen — 1 kg. i Bzura II — waga normalna. Niespodzianką może być Gawełda, w pozostałe idą z minimalnymi szansami.

VIII. Najwięcej szans ma w tym wyścigu Ileana, która raz już wygrała i raz była druga za Rusem. Nie można lekceważyć szans Lucznia, która ma już na swoim koncie jedno zwycięstwo, podobnie Ormianka odniosła już dwa zwycięstwa w Poznaniu. Nieźle biegł Ibius, jak również Langora.

#### NASI FAWORYCI

- I. Loda, Nitka.
- II. Prus, Lauma.
- III. Eclair II, Nurt.
- IV. Kazbek, Hogarth.
- V. Rabuś, Nidzica, Julja.
- VI. Gentry, Hamilcar.
- VII. Peszt, Bzura II, Niemen.
- VIII. Ileana, Ibius, Ormianka.

#### ACCUMULATIV DNIA

Eclair II, Gentry



# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Maleda zrozumiał, że musi dotrzymać słowa. Wyjął więc portfel, a z niego parę banknotów. Przeliczył je i rzekł do Felka.

— Masz tu sto pięćdziesiąt złotych.

Trzeba było widzieć, co się w tej chwili zrobiło z Felkiem! Palce mu zadrżały i zakrzywiły się, a z piersi wydarł się jakiś chrapiawy dźwięk. Chwył kurczowo pieniądze i ścisnął je z całej siły. Był niemal nieprzytomny.

— A jak tam twoja noga? — zapytał go Maleda.

— Co mnie teraz noga może obchodzić? Zresztą, niech pan sam spojrzy, już cała prawie opuchlina zeszała.

— No to wracaj do swoich krów.

— Najwyższy czas... Boję się, czy mi gdzie w szkodę nie wlaży.

I nawet nie dziękując Maledzie za tak wielki „skarb”, pobiegł ku krowom, zlekka jeszcze tylko kusztykając.

Maleda zamyslił się. Przypomnił sobie raz jeszcze wszystko, co mu Felek powiedział i doszedł do wniosku, że trudno właściwie o bardziej jaskrawą poszlakę przeciw Rymkiewiczowi. Przypominając zaś sobie również wszystko, co wiedział o tej sprawie, pomyślał:

— Wszystko się zgadza. Felek przecież nie wiedział, że lekarz znalazł ślady palców na szyi Maciejowej, a jednak powiedział, że ją duszono. Ach, gdyby wtedy nie przeląkł się i został parę minut dłużej na drzewie... Widziałby wówczas również, kto powiesił Maciejową. Zresztą i bez niego właściwie wiadomo, że to mógł być tylko Rymkiewicz. Bo skądby się znalazł ślad jego nogi na biurku? Ten Józek to spryciarz, że to wymacał. Będę musiał z nim pogadać. Ale jak? Możeby spróbować klusownictwa i dać mu się przyłapać? Zresztą, Rymkiewicz i tak jest winowajcą. Potrzeba mu było pieniędzy, bo brnie w długach po uszy. We wszystkich okolicznych miasteczkach ma po dwie — trzy kochanki, a co dopiero w Warszawie... Postanowił ograbić Kurcewicza. Maciejowa go przyłapała i stąd jej ręce wzniesione do góry ze zdziwienia, co widział Felek. Rymkiewicz bał się, że Maciejowa go wyda,

więc ją udusił. Jabym go od razu aresztował. Powiem to wszystko Penklowi. Tylko czy on uzna zeznania Felka za wystarczające? Hm, to się okaże...

Zobaczymy, co przez ten czas porabiał Rymkiewicz. Czy przeczuwał, jak się do niego ostróż zabiera Maleda i jakie mu grozi niebezpieczeństwo?

W miarę, jak czas mijał, lekarz uspokajał się. Wydawało mu się, że niebezpieczeństwo oddala się od niego coraz bardziej. Ponieważ nie miał najmniejszego pojęcia o raporcie doktora Burskiego, przypuszczał więc, że zupełnie nie ma się czego obawiać.

Odejście z pracy Pajęczaka i zgodzenie Brodzika także nie mogło być powodem do najmniejszych podejrzeń.

Zresztą, Brodzik nie miał takiego szczęścia, jak jego towarzysz Maleda i nie zdołał natrafić na nic ciekawego. Gdy tylko Rymkiewicz wychodził z domu, Brodzik, co prawda, myszkował w jego gabinecie i zaglądał gdzie było można i nie można.

Myslał, że jeżeli to rzeczywiście była grabież, to przecież z pewnością znajdzie tu jakieś pieniądze, lub akcje.

Tymczasem znajdował jedynie... blankiety wekslowe, oraz mnóstwo wezwań rejentalnych, z których wynikało, że weksle były często dopuszczane do protestu. Słowem, długów musiał mieć Rymkiewicz rzeczywiście moc...

Niestety, żadnych śladów czegoś skradzionego nie było. Bo gdyby znalazły się chociaż jakiegokolwiek akcje czy listy zastawne, nic łatwiejszego byłoby, jak zażądać od Rymkiewicza świadectwa ich pochodzenia, a gdyby nie mógł go okazać aresztować go natychmiast.

Również obserwacje czysto-osobiste nie dawały najmniejszego wyniku. Bacznie przyglądając się Rymkiewiczowi dzień w dzień, Brodzik nie dostrzegał u niego ani śladu jakiegoś rozdrażnienia, podniecenia, wzburzenia, lęku, lub zdenerwowania.

Zupełnie jakby wogóle nic w jego życiu nie zaszło. Wciąż podawnemu odwiedzał chorych, a miał

ich niemało. Wracał niekiedy wcześniej, niekiedy później, wykonywał normalnie swój zawód, może bez zapału, ale i bez narzekania.

Słowem, w tej samej chwili, gdy Maleda powiedział sobie, że nikt inny tylko Rymkiewicz jest sprawcą zbrodni, Brodzik dochodził do wniosku wręcz odwrotnego, że zbrodniarzem może być każdy, tylko nie on.

Inna rzecz, że jednak coś w trybie życia doktora było zmienione. Nie ujawniało się to tylko.

Lilka, naprzykład, od razu zauważyła, wielką zmianę u ojca. Brodzik znał Rymkiewicza dopiero od niedawna, nie mógł więc zauważyć tego, co od razu dostrzegła córka, znająca doskonale ojca, pamiętająca go tak długo, jak siebie samą.

Nie uszła więc jej uwagi dziwne wzruszenie ojca, gdy tragicznego ranka wrócił z Małowa. Nie mógł go opanować. I to nietylko tego dnia, ale i przez kilka dni następnych.

Ponieważ doktorowa Rymkiewiczowa ostatnio czuła się nieco gorzej, Lilka czuwała przy niej do późnej nocy.

I oto, siedząc przy drzemającej matce, czytając lub robiąc robotkę, zdarzyło się Lilce być obecną dwukrotnie przy scenach, które pozostawiły w jej umyśle niezatarte wrażenie.

Pewnego razu usłyszała kroki w sąsiednim pokoju...

Nateżyła słuch... Wiedziała, że ojciec położył się już dość dawno. Mógł to więc być tylko Brodzik. Ale nie... słyszała najwyraźniej, że tam ktoś coś mówił szeptem... Wyteżyła słuch... Niestety... nie nie zdołała usłyszeć...

Gdy się upewniła, że matka śpi, położyła książkę na stole i wyszła, żeby się dowiedzieć, skąd pochodzą te szmery.

W pokoju sąsiednim także nie było nikogo, ale stamtąd drzwi były otwarte i już nietrudno było się domyśleć, że ktoś musiał być w dalszych pokojach.

Ale wszystkie inne pokoje tonęły w mroku... i tylko słabe światło księżyca rozpraszało nieco mroki.

Lilka spojrzała i... ujrzała kogoś...

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zosia pozostawała zimna i niewzruszona.

Patrząc na Ryszarda zgóry oświadczyła mu:

— Cóż mnie obchodzą pańskie łzy? Uważałabym tą całą pańską komedię za śmieszna, gdyby nie była tak ohydna. Niech mi pan wierzy, że najlepiej będzie, jeżeli ją natychmiast zakończymy.

Znów chciała odejść. Ale Ryszard i tym razem nie zamierzał ustąpić. Rzekł wręcz:

— Nie odejdzie pani...

— Widzi pan sam, że miałam słuszną, nazywając pana tchórzem. Używa pan przemocy nad bezbronną kobietą. Na to tylko tchórze mogą sobie pozwolić.

— Dobrze, niech i tak będzie... Jestem tchórzem, jestem podłym, ale nie ustąpię.

Zosia zadrżała. Choć była bardzo odważna, poczuła lęk. Cóż? Była tu rzeczywiście zupełnie sama, ani żywej duszy dookoła. Do domu dozorczy było daleko. Gdyby nawet krzyczała, niktby nie usłyszał, nie pośpieszył na ratunek...

Odruchowo cofnęła się niemal do krawędzi skalistego stoku. Za nią była pustka... przepaść... Wystarczyłby jeszcze jeden krok w tył, a spadłaby i rozstrząsała głowę, o leżące na dole kamienie... śmierć zaglądała już jej w oczy...

Rzekła:

— Jeżeli pan zrobi jeszcze choćby tylko jeden krok w moim kierunku... albo gdy mi pan powie choć jeszcze jedno słówko z tych, których nie pragnę słyszeć, rzucę się w przepaść.

Ryszard cofnął się przerażony. Myśli miał w nieladzie. Pocierał czoło, jakby czuł, że traci rozum.

Szeptał jakby sam do siebie:

— A przecież jednak muszę jej powiedzieć... muszę... muszę...

Gdy poprzednio zbliżył się do Zosi, oparł strzelbę o skałę. Ponieważ jednak nie miał ze sobą ani psa, ani torb, ani nabojów, widać było, że nie za-

mierzał polować na zwierzynę leśną, lecz raczej... ludzką, a w szczególności na Zosie.

Miał wyraz twarzy człowieka, którego spotkało wielkie nieszczęście. Oczy miał podkrążone i zaczerwienione powieki.

Ostatnie słowa Zosi sprawiły mu ból straszliwy. Szepnął stłumionym głosem:

— Domyślał się, że pani mnie ma za bardzo podłego, skoro pani może się obawiać, że znieważę panią, lub też użyję przemocy... Boi się pani mnie może dlatego, że jestem w stanie wielkiego podniecenia... Ale to nic dziwnego... Teraz tu idzie gra o moje całe życie, więc chyba mam prawo być co najmniej wzruszony. Nie powiem, że bym tak bardzo był do tego mojego życia przywiązany... albo że by mi na niem zależało. Bez pani nie ma ono dla mnie żadnej wartości. Ale cóż?... Przez chwilę to życie wydało mi się tak ponętne, tak piękne, tak dużo widziałem w nim szczęścia, że będę stale żałował tego snu na jawie, jak się żałuje nadziei szczęścia, aż nazbyt wielkiego, nieziemskiego... Ponieważ zaś wchodzi tu w grę moje życie... tak jest, bo jeżeli mi pani nie uwierzy, zabiję się z pewnością, więc proszę się nie dziwić, że nalegam...

Ale i te słowa bynajmniej nie zmiękczyły serca Zosi.

Wzruszyła ramionami i zapytała oschle:

— Cóż więc wreszcie ma mi pan do powiedzenia?

### CZYTAJCIE

## „Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

— Chcę pani powiedzieć o mojej miłości...

— Och pańska miłość... To tylko chętką na mój posąg...

Ryszard uśmiechnął się z goryczą.

Rzekł:

— Teraz ja się będę litował nad panią. Bo to doprawdy politowania godne, że pani tak o mnie myśli.

— Pan mnie żałuje? Wypraszam to sobie...

— Owszem, lituję się nad panią, bo pani musiała wiele wycierpieć... aby do tego stopnia pogardzić człowiekiem, którego pani kocha...

— O, zapewniam pana, że już nie kocham pana ani odrobiny... Pogarda zabiła we mnie miłość.

— W takim razie dlaczego pani płakała? Bo gdy skradałem się cichaczem, póki mnie pani nie dostrzegła, widziałem łzy spływające po pani twarzy... Widziałem to najwyraźniej. Słyszałem pani szloch.

Zosia była strasznie zagniewana. Więc jednak przyłapał ją na płaczu! Zwinęła pięściki ze złości. Jej usta jeszcze bardziej zacisnęły się. Złe światelka zamigotały w jej oczach...

Syknęła:

— Ach, jak ja pana nienawidzę! Jak nienawidzę!...

Ryszard zaś powtarzał uparcie:

— Może znenawidzi mnie pani jeszcze bardziej, gdy mnie pani wysłucha. Pani dobrze wie, że kocham panią. Pewnego dnia podszedłem do pani cichutko, gdy pani spała. Myślałem bowiem, że pani się na mnie gniewa, że panią obraziłem, nie chciałem więc pani budzić, nie chciałem wogóle do pani się zbliżyć, a jednak gorąco pragnąłem przyjrzeć się pani zbliska, napawać swój wzrok widokiem pani postaci. Pani się nie obudziła... Postanowiłem skorzwać ze sposobności i ośmieliłem się...

Dalszy ciąg jutro.



## Oszycy na strzelnicę, by spełnić powszechny obowiązek obywatelski

W niedzielę dnia 2 czerwca r. rozpoczęły się w całej Polsce doroczne zawody powszechne w strzelaniu, odbywające się od kilku lat pod nazwą „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”.

Celem tych zawodów jest upowszechnienie w społeczeństwie umiejętności strzeleckiej. Dobro i przyszłość Państwa wymagają, by strzelectwo stało się w Polsce sportem powszechnym, sportem obrony narodowej, i z tego punktu widzenia na zawody te winniśmy patrzeć.

Z dziejów ostatniej wojny wiemy, że Niemcy uszanowały neutralność republiki szwajcarskiej i nie sforsowały jej tery-

torjum dla zastakowania Francji wyłącznie dlatego, że Szwajcaria znana jest w świecie, jako kraj doskonałych strzelców. Wódzowie niemieccy woleli nie ryzykować. Nieprzemysłany krok mogli ich armie zbyt drogo kosztować. Dlatego ziemi szwajcarskiej nie tknęła stopa niemieckiego żołnierza.

Nie grozi nam w tej chwili, ani — da Bóg! — w najbliższej przyszłości żadne niebezpieczeństwo. Żyjemy z naszymi sąsiadami w zgodzie i dobrych stosunkach — sąsiedzkich. Nie wolno nam jednak zakładać rak bez zabezpieczenia przyszłości.

Dlatego winniśmy starać się o upowszechnienie sportu strze-

leckiego.

Od niedzieli wszystkie strzelnice w Polsce rozbrzmiewają echem wystrzałów. To obywateli, dla których dobro Państwa nie jest pustym dźwiękiem, zdobywają odznaki strzeleckie.

Zdobycie odznaki strzeleckiej — to obowiązek wobec Ojczyzny.

### Pielgrzymka do Różanogostoku

Podobnie jak lat ubiegłych, również i w tym roku dn. 8 czerwca w sobotę, wyrusza z Kościoła O. O. Franciszkanów pielgrzymka piesza do Różanogostoku na odpust Zielonych Świątek. Msza św. dla pielgrzymów odprawi się w kościele Franciszkańskim o godz. 5.30, poczem o godz. 7-mej pielgrzymka wyrusza w drogę. Powrót do Grodna nastąpi 10 czerwca wieczorem. W piątek 7 czerwca wieczorem o godz. 6.30 odbędzie się spowiedź dla uczestników pielgrzymki.

### W sprawie zabójstwa przy ul. Brygidzkiej

W dniu wczorajszym zmarł w Szpitalu Żydowskim Władysław Kuszcz ofiara napadu nożowego przy ul. Brygidzkiej.

Sprawca zabójstwa został ujęty i w dniu wczorajszym oddany do dyspozycji Sędziego Sledczego. S. p. Kuszcz był ogólnie lu-

bianym wśród swych kolegów, dzięki pogodnemu usposobieniu cichemu charakterowi i zaletom umysłu i serca. Zwłaszcza był popularnym, gdy zjawiał się w Grodnie jako marynarz, w czasie odbywania 2 letniej służby wojskowej.

### Schwytyany złodziej w piekarni poranił nożem piekarza

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Grodnie odpowiadał Jakób Buczek, lat 29 bezrobotny bez stałego miejsca zamieszkania oskarżony o poranienie nożem pieka-

rza L. Apkowicza.

W dniu 5 marca w nocy Buczek, jak zeznaje, był głodnym, gdyż od Nowego Roku pozostał bez pracy, a przedtem miał niskie zarobki w magazynach wojskowych, wystarczające zaledwie na przeżycie. Głód zmusił go szukać pożywienia w piekarni Kapłana przy ul. Mostowej. Sklep był zamknięty na b. nieskomplikowaną kłódkę, którą z łatwością otworzył. Został wkrótce przyłapany, gdyż po chwili w sklepie znalazł się L. Apkowicz a niebawem właściciel piekarni — Kapłan. Bu-

czek tłumaczy, że obawiając się samosądu licząc zgromadzonego tłumu usiłował wydostać się z piekarni. Ponieważ Apkowicz nie pozwalał, mu przeto pchnął go parę razy szczyrym.

Świadkowie zeznali, że zbiegowisko było na ulicy i Buczkowi żadną miarą tłum nie zagroził.

Sąd uznał Buczka winnym napadci nożowej i zadania trzech ran w okolicę lewej łopatki i skazał go na 2 lata więzienia z zaliczeniem trzymiesięcznego aresztu prewencyjnego.

### Rozprawa nożowa o wiejską piękność

W dniu 19 marca b. r. pomiędzy Kaczanem Janem a Sidorem Józefem, mieszkańcami wsi Kamienna pod Łuną wywiązała bójka na tle konkurencyjnym o względy miejscowej piękności Jadwigi Klimówny. W czasie bójki Kaczan zadał Sidorowi nożem kilka ran w brzuch,

powodując c. uszkodzenie ciała.

W dniu wczorajszym Sąd Okr. w Grodnie skazał Kaczana na 1 rok i 6 mies. więzienia.

### Kto może zostać mistrzem rzemieślniczym?

Wobec pewnych niejasności w interpretowaniu ustawy przemysłowej sfery rzemieślniczej zwróciły się do miarodajnych władz o wyjaśnienie, czy do lat praktyki zawodowej, niezbędnej do dopuszczenia do egzaminu mistrzowskiego, zalicza się zarówno lata praktyki w charakterze czeladnika, jak też i lata samodzielnej pracy w danym zawodzie.

Z wyjaśnień nadesłanych wynika, że przy dopuszczaniu do egzaminu mistrzowskiego należy ściśle stosować się do postanowień ustawy przemysłowej, a więc wymagać 3 letniej praktyki czeladniczej. Dowód 3-letniej samodzielnej pracy w danym zawodzie może być w pewnych okolicznościach uwzględniony przy udzielaniu zezwolenia, t. zw. dyspensy, na prowadzenie rzemiosła.

Otwórz szczęściu wrota!  
Nie igraj z Losem!  
Graj na loterii, nie zwlekając  
Kup los szczęśliwej kolektury  
O. Marejne.

### Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. po raz ostatni w tym sezonie fascynująca komedia „Mecz małżeński”. Ceny od 25 gr. do 1 zł.

W niedzielę o godz. 4.15 popoł. sensacyjna nowość polska „Kwadrans przed świtem” budząca wybitne zainteresowanie.

W niedzielę o godz. 8.15 wiecz. przedstawienie przebojowej farsy „Hurra — jest chłopczyk”.

W próbach znakomita komedia muzyczna „Muzyka na ulicy” grana obecnie w Warszawie z wielkim powodzeniem w Teatrze Letnim. W komedji tej w rolach głównych wystąpią p. p. Bożewska, Brochocka oraz Krotke, Orliński i Rudnicki.

Wkrótce w kinie „POLONJA”

### Sztandar Wolności

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ  
dla wkładów oszczędnościowych  
znajdziesz

w Komunalnej Kasie  
Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Posiadacze kart rzemieślniczych nie będący czeladnikami, mogą być dopuszczeni do egzaminu mistrzowskiego jedynie po przedłożeniu zaświadczenia władzy przemysłowej pierwszej instancji i starostwa o samoistnym, nieprzerwanym wykonywaniu rzemiosła w przeciągu co najmniej 6 cłu lat i odpowiedniego dowodu wykształcenia.

3 letnia praktyka u mistrza po ukończeniu nauki, aje bez egzaminu czeladniczego nie jest równoznaczna z 3-letnią praktyką czeladniczą, odbyta po złożeniu egzaminu czeladniczego. Jedyną w warunkach swobodnej oceny uzdolnienia, zawodowego przy wydawaniu karty rzemieślniczej, władza przemysłowa może uznać, że 3-letnia praca pomocnika, nie będącego czeladnikiem, jest wystarczającym dowodem, wymagany przez prawo przemysłowe. Nie znaczy to jednak, aby pracę w charakterze pomocnika można było uważać za równoznaczne z pracą czeladnika.

Z wyjaśnień tych wynika, że do składania egzaminu mistrzowskiego mają jedynie prawo ci rzemieślnicy, którzy przez trzy lata pracowali jako czeladnicy i posiadają dyplom czeladniczy danego zawodu.

### „ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”  
ul. Dominikańska 18  
tel. 106

Bilety kolejowe  
Informacje!

### Kradzież pieniędzy

W czasie nieobecności domowników z mieszkania Kulik Estery przy ul. Głębokiej 10 nieznani sprawcy skradli 20 zł.

Kto posiada choćby éwiartkę losu szczęśliwej kolektury „O. Marejne”, ma prawo spodziewać się, że wreszcie i na niego przyjdzie chwila szczęśliwa, kiedy spełnią się wszystkie jego marzenia.

Sprzedaje się plac  
położony przy ul. Napoleńskiej  
(vis a vis Banku Polskiego)  
Informacje w kiosku tamże.

Wybór jakiego jeszcze nie  
było, posiada tylko  
Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

### Nocny dyżur apteki

Dzisiaj: Apteka Centralna I. Kaptynika ul. Dominikańska 7.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**  
Pocztowa 4

Niezapomniany, niezrównany

### Paweł Richter

w otoczeniu największych gwiazd europejskich:

WERA ENGELS

MARJA SOLWEC

FRITZ RASP

ukazuje się poraz pierwszy w potężnym niesamowitym filmie p. t.

## CZŁOWIEK BEZ TOWARZY

w mistrzowskiej realizacji Karola Lamacza  
największy film produkcji austriackiej 1935 r.

Nadprogram:  
Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się  
o godz. 6, 8.15 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

D Z I S  
Pierwszy Polsko-Palestyński film reżyserji A. Forda p. t.

## SABRA

z udziałem czołowych artystów Hablmy

W nadprogramie  
Wszczęświatowa Makabbiada w Palestynie

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

D z i s  
Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

## TANIEC miłości

Dźwiękowiec **Applo**  
Dominikań. 26

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Największa ostatnia kreacja genialnego śpiewaka światowej sławy

### Józefa Szmidta

w przepięknym filmie p. t.

## „SPRZEDANY GŁOS”

reż. Maxa Neufelda, twórcy „Csibi”

Nadzwyczaj oryginalna treść!

Przedudne piosenki!

Koncertowa gra!

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2

D Z I S

## „LUX”

Nareszcie dziś z niecierpliwością oczekiwany najbardziej sensacyjny dramat p. t.

## MORDERCA

Obsada: Pierre Lorre, O. Weronike

Film nie potrzebujący reklamy!